Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

| Rok I. | Nowy Sącz, dnia 10 lutego 1929. | Nr. 1. |
|---|---|---|



# GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ Ks. JANA DĄBROWSKIEGO.

| Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Kołłątaja l. 3. — parter. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 po południu. | Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 po południu. |
|---|---|---|

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

## Do Was Podhalanie!

Podhale ma tak różny charakter od reszty dzielnic Polski, że głos publiczny wyodrębnia tę część południowo zachodnią, tworząc z niej niemal osobną prowincję państwa polskiego. Wyróżnia się Podhale z całej Polski przecudną topografją, opasało się bowiem niby murem graniczno-ochronnym pasmem gór: Beskidów, Tatr i Karpat.

Przyroda wpływa na charakter ludu, potomków dawnych Białych Chrobatów. Inna tu gwara, inne zwyczaje, większy popęd do swobody i wolności, czem się tłumaczy liczniejszy udział tutejszego ludu w powstaniach: Kościuszkowskiem, — w roku 1831 i 1848.

Inna tu zatem historja dawniejszych i świeżo ubiegłych czasów. W legjonach bierze młodzież tutejsza stosunkowo najliczniejszy udział z całej Polski. Tu na Podhalu powstał 1. Pułk Strzelców Podhal., jako pierwsza formacja budzącej się Polski.

Słuszną więc rzeczą, byśmy ten przecudny skrawek Polski i ten dzielny lud Podhala zcementowali jedną myślą o losach kraju, jedną strawą literacką, artystyczną, jedną troską gospodarczą. Byśmy wychowali go jak w zdrowem powietrzu górskiem, w zdrowej atmosferze społecznej i politycznej, chronili go od chorobliwych zakusów komunizmu i wygórowanych pretensji nacjonalistycznych. — Byśmy podtrzymywali wrodzone mu poszanowanie władzy i rzeczywistych walorów — umiłowanie prawd religijnych i narodowych, byśmy dalej kontynuowali w nim tę ofiarność i poświęcenie dla Ojczyzny, o którem z zachwytem wspomina Marszałek Piłsudski w dzienniku działań bojowych I-ej brygady.

»Człowiek na Podhalu oddycha swobodnie, czuje, że jest w Ojczyźnie, ma otoczenie, które z nim sympatyzuje i dopomaga w czem może.

Służyli nam pomocą wszyscy bez wyjątku. Chłopi okazali nadzwyczajną ofiarność i wysilili cały spryt góralski w oddawaniu nam usług. Szli nam na rękę obywatele ziemscy, nawet żydzi. A wprost nie znajdę słów zachwytu dla zachowania się księży, tak serdecznie nas przyjmowali, ostatnie grosze wyciągali, by tylko dopomódz, działali dla nas kazaniami na ambonie«.

W dalszym ciągu dziennika działań bojowych I-ej brygady, czytamy nadzwyczaj cenne zapiski adjutanta Marszałka Piłsudskiego następującej treści:

»Jakie uczucia względem żołnierzy legjonów żywi ludność miejska i inteligencja okazał Nowy Sącz. W niedzielę wieczorem 13-go grudnia 1914 r. wszedł do miasta Piłsudski. Mimo zmierzchu dostrzegli mieszkańcy wkroczenie swoich dzieci. Tłumy zbiegły się na powitanie. Zabrzmiały wiwaty, okrzyki radości, starzy ludzie z rozrzewnienia płakali, rzucano się wzajem na szyję. Zbiegowisko było tak wielkie, że oddziały posuwać się nie mogły, wciąż rozlegały się okrzyki: »Niech żyje Piłsudski«! Tłum tak obległ uwielbianego wodza, że jego kasztanka kroku stąpić nie mogła. Belinę i jego ułanów obrzucono kwiatami. Kwatermistrze pułkowi mało mieli pracy, gdyż publiczność wprost rozchwytywała strzelców do swoich mieszkań. Goszczono ich najserdeczniej, zaszczytnem było przyjąć u siebie strzelca i dać mu możliwe wygody«.

Nie można dokładniej i korzystniej scharakteryzować Podhalan jak to uczynił Marszałek Piłsudski w powyższych zapiskach, dokonanych częścią własnoręcznie, częścią przez swego adjutanta.

Podhale wyprzedziło rzeczywiście całą Polskę w zrozumieniu idei Państwowości polskiej i w odczuciu jej potrzeby; niechże wyprzedzi również w pracy obywatelskiej, w dążności do rzeczywistego postępu w oświacie, w podniesieniu dobrobytu, w umiłowaniu Ojczyzny, w zrozumieniu poświęcenia prywaty dla dobra Rzeczypospolitej.

Na takich fundamentach oparty »Głos Podhala« służyć będzie swej ludności. Nie będzie mówić, ale wołać na Podhalan tak donośnie, że głos odbiwszy się o szczyty Tatr, da się słyszeć nie tylko na Podhalu, a w całej Polsce.

»Głos Podhala« wzywać będzie do harmonji społecznej, której największym kompozytorem jest mistrz Marszałek Piłsudski, co na miljonach serc wygrywa przecudną melodję miłości Ojczyzny i poświęcenia. — Wzywać będziemy do pracowitości nad uprawą gleby własnego ducha, nad podniesieniem wytwórczości rzemieślniczej i rolnej, nad zrealizowaniem idei Polski mocarstwowej!

*Ks. Jan Dąbrowski.*

## IDEOLOGJA B. B. W. R.

Utarło się zdanie, że za partją polityczną musi stać... masa, że za hasłami rzucanymi czy to z ambon poselskiego prestige'u czy też politycznego familijnego konwentyklu musi być moc, tłum — którby potrafił hałasem rozkiełzanych piersi, czy też rozmiarem rzucanego rozgwaru robić wrażenie siły i potęgi! Utarło się zdanie, że partja to odłam ludzi myślących jednako, idących za jednem idealnem hasłem, które rzucone w rozgwar rozpolitykowanego środowiska potrafi rozbudzić szerokie masy i sfery. Stąd oczywiście wynikałaby na oko siła tych, którzy w sposób zgrabny, szeroki, demagogiczny potrafią trafiać do umysłów rozpolitykowanych współtowarzyszy, stąd oczywiście wypływałaby rzekoma potęga stronnictw, które zbrojne w łatwe, rzekomo bezapelacyjne hasła umieją zdobywać łatwem, małodającem przyrzeczeniem tłumy rzekomych swoich zwolenników. Może i ktoś powie, że wyraz »rzekomych« nie jest zgodnym z faktem, gdyż zwolennicy stronnictw politycznych mogą się składać z ideowych bojowników danych ideałów, może ktoś powiedzieć, że ta lub owa partja polityczna posiada rzeczywiście siły polityczne umiejące w sposób arcypolityczny, ogólny i społeczny zdobywać szranki swoich celów i zasad — jednakże przyjrzawszy się bliżej onej podstawie akcji, onej zasadniczej »partyjnej« potędze działania musimy przyjść do przekonania, że tak zwana masa... tłum ...ogrom jest niczem innem, jak niewolną masą prowadzoną na pasku haseł i wołań, może nieraz partyjnie zgodnych z hasłami wewnętrznymi, ale stanowczo niezgodnych z pojęciami państwa i poszanowania jego bezpartyjnych, patrjotycznych i państwowotwórczych zadań.

Jeżeli tedy weźmiemy pod rozwagę partje i ich działalność aktywną, jeżeli weźmiemy pod rozwagę t. zw. siłę uzgodnionych partyjnych żądań i zagadnień — musimy przyznać, że w całej akcji obok haseł może i na oko twórczych przoduje jedno najsilniejsze hasło: wspólnoty politycznej — niestety bez względu na zadania i cele tejże! Stąd zarówno Piast, czy P. P. S. czy, N. D. obok wysuwanych haseł ogólnopańs wowych, drogich sercu każdego Polaka — stara się wzbudzić masy słowem swoich komunałów partyjnych, opartych mniej lub bardziej o klasowy czy inny interes i pod pokrywką rzekomego patrjotyzmu wygrywać hasła tych, którzy zapatrzeni w przyszłość, w dalszą pracę państwowotwórczą nie odpowiadają im swoim spokojem, planowością i stanowczością, przedsięwzięć akcji państwowej. Stąd oczywiście akcja tych »zorganizowanych« na oko stronnictw musi iść w kierunku zarzucania innym niezorganizowanym rzekomo tworom: słabości, bezsiły i przepowiadania konieczności rozbicia się i rozlecenia. Któż inny jeśli nie ów B. B. W. R. nie zasługuje w pojęciu onych matadorów na rozbicie, na rozprzężenie swojej organizacji, o której kraczą od samego wstępu związania się szeregu jednostek pod hasłem bezpartyjności!!!

Ale zastanówmy się, co tworzy właściwie ów B. B. W. R., twór rzekomo sztuczny, zbudowany ambicją jednostek i naporem czynników, które wszędzie przeciwnicy radzi węszyć? Cóż tworzy ów Blok, który wziął bezpartyjność za swoje hasło i pod egidą wiary w twórczość, wiary w porządek państwowy rozszerza swoją działalność? Płynie wszerz i wzdłuż zarzut, że niema tłumu za nim, nie ma masy, któraby potrafiła wyjść na ulicę z okrzykiem komunału na ustach — jednakże żyje on, działa i pracuje!!!

Czy dzięki tylko Sejmowi, złożonemu z szeregu wybrańców narodu istnieje on i jest widoczny, czy dzięki może sporej garstce jednostek idących po linji pracy silnej, potężnej i stałej? Czy Blok ów bezpartyjny to tylko chwilowa akcja polityczna? Wydawałoby się może, że owa bezpartyjność zaszkodzi akcji politycznej, opartej u nas niestety zawsze tylko o partje! Wydawałoby się, że ona bezpartyjność nie potrafi zgromadzić ludzi inaczej my-

ślących niż masa przyzwyczajona do haseł demagogji, łatwego rozgłosu i wielkiego, szerokiego krzyku!

Tymczasem sytuacja obecna przeczy faktycznie onym obawom i zarzutom! Uznając bowiem i oceniając tłum, jako pewnego rodzaju siłę – musimy jednak mimo wszystko stwierdzić, że ona reprezentatywna siła jest jednakże tylko masą, która jest coprawda łatwa do kierowania, jednak myśli jakiejkolwiek głębszej w sobie nie posiada. Stąd oczywiście najczęściej reprezentanci haseł udogodnienia jak najszerszego życia, uspołecznienia wszelakich potrzeb, podwyżek płac itp. nie są niczem innem – jak tylko doktrynerskimi prowodyrami haseł politycznych, na podstawie których w sposób łatwy, bo opozycjonistyczny zdobywają dusze! Atakowanie konieczności i potrzeb, żądanie uskutecznienia niemożliwości, ganienie i karcenie kwestji, niemogących być odrazu załatwionymi, oto metody sprytnych, ale przeważnie jednostek – które swoim sprytem doktrynerskim wypływają na arenę na... barkach bezwolnego, nierozumnego, a jednak jako nieobliczalnego, niebezpiecznego tłumu.

Ideologja B. B. W. R. poszła innym torem, torem, który na oko wydaje się może nieco dylematycznym, jednak mimo wszystko dającym rzeczywiście chwalebne, pocieszające efekta. »Bezpartyjna« partja – powie może niejeden, uśmiechając się przytem złośliwie, absurd niemożliwości uzgodnienia tych i tamtych, którzy idą dziś wspólnie razem, bezidealna ideologja – dorzuci trzeci! A jednak stwierdzić musimy i to dobitnie, że tego rodzaju zdania dyktuje jednak jedynie myślenie kategorjami dnia wczorajszego, myślenie płytkie, tanie – myślenie frazesu politycznego!

Na czem tedy polega ona »bezpartyjność«? Krótka na to odpowiedź: na zrozumieniu tej konieczności życiowej, że chcąc mieć dobre życie codzienne, chleb, dostatek i wygody musi się bez oglądania na ten czy inny interes partyjny zainteresować przedewszystkiem źródłem tego dobrobytu: t. j. Państwem! Państwo – nie mówiąc już o drzemiących w każdej duszy uczuciach ukochania kraju ojczystego, jest też pierwszym przedmiotem zajęcia się B. B. W. R., Państwo – które ten blok chciałby widzieć silnem, potężnem i wielkiem! Nie można twierdzić jakoby i inne partje nie myślały o sile i potędze państwa, nie można w czambuł potępiać pracy innych stronnictw – jednakże te ostatnie mimo wszystko jako związane z hasłami wyborczymi tych czy owych ugrupowań się faktu te ugrupowania starają się wspierać, wysuwając je niestety na plan pierwszy, a spychając Państwo na dalszy tor uzdrowienia stosunków.

Stąd hasło: »Przedewszystkiem Państwo« – rzucone przez twórcę i faktycznego budowniczego tego Państwa Marszałka J. Piłsudskiego, znalazło oddźwięk w szeregu serc dobrych patrjotów, starych wojowników o wolność, tych – którzy zdawna szli za sztandarem niepodległościowej, czystej, zdrowej pracy, i tych – którzy szli gdzieindziej niejednokrotnie, jednak byli zdrowymi duchowo i idealnie. Stąd oczywiście u stóp Tego, który życiem swem całem dokumentował zawsze tylko dobrą wolę w stosunku do naszej ojczyzny, któremu na podstawie widomych, historycznych faktów można najzupełniej zaufać, zebrali się i ci, i owi, i tamci – aby zakasać rękawy i budować wreszcie to, co można już było dawniej zbudować. Zebrali się i ci i tamci i aby raz odrzucić od siebie piętno kastowej przynależności rzucili hasło »bezpartyjności«, jako widomy znak szerszego pojmowania spraw i ujęcia ideologji pracy dla państwa w blok graniтowy dobrej woli, pracy i siły! Bezsprzecznie – to przyznać trzeba trudno jest uzgodnić niejednokrotnie te lub owe postulaty reprezentantów tej czy owej kasty ludności, bezsprzecznie niełatwem jest zadanie wyuczenia rozmaitych ludzi myślenia o państwie w sposób idealny, nakazujący niejednokrotnie chwilowo zapierać się swych osobistych wzgl. wyborczych celów – jednak jedno co daje siłę do przetrwania może nieraz i ciężkich chwil osobistych – to obraz celu, którym jest: Dobro Rzeczypospolitej – ***Salus Reipublicae!***

To dobro Rzeczypospolitej, stawianej na plan pierwszy, a nie jak dotąd dalszy – oto ideologja B. B. W. R. ideologja być może szeroka jednak pojmowana pojęciem wzajemnej pracy a przedewszystkiem wzajemnego zaufania! Stąd B. B. W. R. nie zasklepia się w swojej jaźni, nie odłącza się od społeczeństwa, które obałamucone może wczoraj komunałami szło inaczej niż idzie dzisiaj, stąd B. B. W. R. wyciąga dłonie do tych, którzy szczerze, serdecznie chcą iść w życie z hasłem walki o lepsze jutro kraju, a więc nas samych.

Dlatego ten Blok nie idzie dzisiaj masą, bezwolnym, bałwochwalczym, zmiennym tłumem, ale chce się oprzeć narazie na jednostkach. Im więcej tych jednostek tem lepiej, ale nie śmią to być bezmyślne, nieużyteczne, bezrozumne machiny, idące tak – jak się je nakręci, ale muszą to być bojownicy ideału, ludzie uświadomieni, silni duchowo i społecznie. Iść w naród z wielkiem hasłem naprawy złego, iść w naród z hasłem ofiarności osobistej, iść w naród z zasadami zdrowymi wzajemnej ufności dla poczynań najszczerzej pomyślanych – oto nasze zadanie. Nikt z pewnością z B. B. W. R. nie chce odbierać praw uzyskanych, nikt nie chce cudzego zła, nędzy czy niedostatku – jednak każdy uwzględniając słuszne prawa chce żądać i obowiązków od obywateli. Nie sztuka rzucić tłumowi hasło: zdobycia choćby księżyca, jeśli się mu tam obieca nagrody, dobrobyt, luksus i nieróbstwo, nie sztuka rzucać niezupełnie zadowolonemu z życia dla różnych powodów tłumowi hasła zniszczenia opozycji i walki – sztuka jednak doprowadzić pojedynczo, jednostkowo ten tłum do świadomości: że gruszki na wierzbach nie rosną!!!

B. B. W. R. wziął sobie za cel jednostkowe uświadamianie społeczeństwa i ma nadzieję, że z tych jednostek, rozrastających się coraz bardziej... bardziej w masę, jednak masę nie bezwolną ale świadomą swych pojedynczych zadań potrafi stworzyć już nie Blok Bezpartyjny ale Blok granitowy, na którym wolne, silne i ubezpieczone Państwo Polskie potrafi przetrwać w swym własnym i swoich obywateli dobrobycie całe wieki.

***St. Kl.***

# Wśród echa zagrzebskiego rozgwaru

(Podsłuchane podhalańskie rozważania).

W ostatnich dniach dla narciarzy sprzyjającej, a dla automobilistów nieprzyjaznej zimy z powodu uporczywie trzymającego się dróg śniegu – korzystając z narciarskich wypraw, penetrowaliśmy nieco wnętrze górskich ustroni wiejskich – zag... dając chyłkiem do serc i mózgów naszych podh... lańskich korzonków, przezywanych na Podhalu p... spolicie »chodokami«.

Okazja ta nasuwała refleksje, różne myś... przygotujące się na podhalański zimowy bigos.

Najpierw głośna uwaga, dlaczego mało które z dzieci szkolnych i pozaszkolnych na Podhalu nie umiało odpowiedzieć ani jednem słowem, co oznaczają nazwiska takie: jak Orkana, Tetmajera, Witkiewicza – a więc nazwiska wyróżniające ludzi – będących naprawdę żywą syntezą ducha podhalańskiej kultury.

Potem z okolic Turbacza głosy uświadamiające nas, że duchowy Podhala Orzeł – który w lęku przed wyjałowieniem duszy w miejskiem ośrodku, obrał za warsztat pracy górskie rodzime miejsce – z materjalnej biedy robi coraz więcej bokami, nie mogąc bez znacznego uszczerbku dla swej twórczości znaleźć stałego, dostatecznego dochodu na utrzymanie siebie i swej rodziny. (Taka to już dola, że się z Porębą Wielka za nic roztać nie chce.)

Coś jeszcze trzeciego wołało do nas – by wciągnąć w ożywioną pogwarkę, ale to już w tym momencie – gdyśmy po odłożeniu nart i wyjściu ze saneczek, z uszu dźwięk dzwonków rytmicznie przerywających ciszę straciwszy, dostali się do wnętrza dusznej atmosfery pociągu w powrotnej drodze do domu, z tej krzepiącej duszę i ciało podhalańskiej wycieczki.

Ten trzeci temat nastręczył nam współpracownik krakowskiego Kurjera, swoim feljetonem a jak mówi stary krakowski metrampaż feljetonem »O zamachu stanu w Jugosławji«.

Ta Jugosławia coś przecież mówi – zagadną... jeden z towarzyszy podróży. Chorwaci i Serbowie, jeden naród mówiący jednym językiem, połączony węzłami braterstwa – a jednak tak dziko się zwalczający?

I w oka mgnieniu powstaje, rodzi się w nas wszystkich u progu świadomości wstydliwie dopraszająca się głosu smutna uwaga, czy serbsko-kroacka walka nie jest istotnie następstwem logicznem separatyzmu, czy na spodzie myśli regjonalizmu podhalańskiego nie tkwi zarodek przyszłych walk i tak haniebnej emulacji jak w Jugosławji, czy nam wreszcie przez nasz separatyzm szerokiego Podhala, Polski nie ubędzie – boć i w Kroacji jest pewien kulturalny separatyzm, który z biegiem lat wyrodził się w nienawiść, – pławiącą się dzisiaj w przelewanej po próżnicy krwi braterskiej.

Myśleliśmy o naszej przyszłości i szliśmy za myślą naszego towarzysza – wielkomiejskiego dandysa, co to parę razy do roku zdąża w skalne, tatrzańskie strony, tchnące pięknem i dzikością przy uznaniu wielkich naszych – dziś jeszcze uśpionych, drzemiących sił – ukrytego źródła nowego życia – ale który mimo wszystko jest bez-

*Dr. Wojciech Gruszecki (Limanowa).*

# O wolu na Podhalu.

Cały szereg chorób, które dotykają większą ilość ludzi, których przebieg powolny, a często niewidoczny wymyka się w swoich początkach z pod uwagi, które jednak przez swój zaraźliwy charakter rozszerzają się zwolna lecz stale — nazywamy chorobami społecznymi. Do grupy tych chorób zaliczyć musimy, choć niezaraźliwą chorobę tak zwanego wola. Polega ona na tem, że gruczoł tarczowy zaczyna się nadmiernie rozrastać. Gruczoł ten jest dla całości organizmu ludzkiego ogromnie ważny, gdyż wytwarza wydzielinę, bez której organizm obejść się nie może. Badania wykazały, że brak jodu we wodzie do picia wpływa hamująco na funkcję wydzielniczą tarczycy. Organizm nie otrzymując od tarczycy koniecznego dla siebie fabrykatu, reaguje rozrostem gruczołu. Rozrasta się zaś w pierwszym rzędzie tkanka, wśród której rozmieszczone są komórki gruczołowe — rozrośnięta tkanka wywiera ucisk na te komórki, które wskutek tego obumierają. Stan taki odbija się fatalnie na organizmie. Przychodzi do zahamowania wzrostu, pojawiają się różnego rodzaju obrzęki, przychodzi do zahamowania rozwoju sfery psychicznej — osobnik dotknięty wolem kretynieje.

To byłby taki w najogólniejszym zarysie obraz wola i jego następstw. Nie chcę się tu zastanawiać nad lekarską stroną tego schorzenia. Chcę natomiast zastanowić się nad tem, czem grozi wól społeczeństwu. Że zaś choroba ta jest chorobą specyficzną dla górskich okolic — a więc dla Podhala — nie od rzeczy będzie tą drogą zaalarmować opinję publiczną i miarodajne sfery o niebezpieczeństwie jakie ze strony wola grozi Podhalu.

Niebezpieczeństwo to polega na tem, że brak przeciwdziałania temu schorzeniu przyczynia się do coraz większego jego rozpowszechnienia.

Ludzie dotknięci wolem to ludzie psychicznie upośledzeni, potomstwo ich to w przeważnej części zdeklarowane kretyny, które są ciężarem dla rodziny, dla gminy i dla Państwa. Zwolna lecz konsekwentnie ulega ludność całych okolic degeneracji fizycznej i psychicznej.

Mam do dyspozycji moją własną statystykę z jednego powiatu podhalańskiego. Daty dotyczą czterech męskich roczników, a to roczników 1904, 1905, 1906 i 1907, a więc roczników w tak zwanym wieku poborowym.

Z pośród nich mamy 54% chłopców dotkniętych wolem, procent rzeczywiście zastraszający. Jeśli teraz przyjmiemy, że ci ludzie w najbliższym czasie się ożenią, bo wszak wól nie jest ku temu przeszkodą — to możemy być pewni, że ich potomstwo to w olbrzymim procencie kandydaci do przytułków i zakładów dla psychicznie niedorozwiniętych.

A teraz jak się wobec tego przedstawia sprawa obrony Państwa. Nie przesadzę, gdy powiem, że w niedalekiej przyszłości zdrowy kandydat na żołnierza, jeśli już nie na całem Podhalu, to w każdym razie w większej jego połaci — będzie unikatem. Wszak i dzisiaj już jest cały szereg gmin, gdzie ani jednego człowieka nie znajdzie bez wola. Niektórzy lekarze wojskowi, którzy znają te sprawy, przebywając na Podhalu — uznają za zdolnych do służby wojskowej chłopców, których szyje poważnie z 65 §, przepisów zdolności do służby wojskowej kolidują. Robią to zaś dlatego, bo pierwsze nie mają innego materjału ludzkiego, a po drugie, że przez dwuletnie podawanie jodu takiemu żołnierzowi w oddziale, przyczyniają się do zahamowania rozwoju wola, bodaj u tych kilkuset jednostek.

Jak widzimy sprawa »wola jest rzeczą rzeczywiście piekącą. Najwyższy czas temu zapobiedz tem bardziej, że Państwo ma w swoich rękach na to sposoby. Rząd dawnej Austrji rozwiązał tę sprawę w ten sposób, że dla swoich krajów alpejskich wysyłał sól, tak zwaną jodowaną. Polegało to na tem, że czy to kopalnie soli, czy solanki — sporządzaną przez siebie sól mieszały z jodem. Organizmowi uzupełniano w ten sposób brak jodu w wodzie — jodem w pokarmach. U nas jest to sprawa tem łatwiejsza, że sól jest monopolem państwowym, a więc nic łatwiejszego jak zarządzić jodowanie soli i takie transporty wysyłać do okolic dotkniętych wolem, a więc w pierwszym rzędzie na Podhale.

Przyczyniając się w ten sposób do podniesienia zdrowia na Podhalu przyczyni się Rząd równocześnie do wzmocnienia zastępów prawdziwie oddanych sobie synów, bo przecież Podhale pod względem uświadomienia narodowego zajmuje jedno z naczelnych miejsc.

względnym przeciwnikiem popierania w Polsce jakiegokolwiek separatyzmu.

On to dzisiaj problem kroacko-serbski stawia jako groźne »memento«

I powstały wśród ciężko sapiących wydechów lokomotywy, stukotu kół i wagonów, niesforne myśli na ten rzucony temat, padały nieskoordynowane zdania i dopiero trzeba było wejść w siebie i uczuć się jak gdyby juhasem uganiającym się po halach i spędzić te wszystkie bigosowe rozpierzchłe, rozbieżne myśli w jedno uporządkowane stado.

Przerywam chwilkę milczenia. Niema obawy, w górę czoła! – gdzieście z porównaniem zaleźli obywatele!

Myśl podhalańska nigdy nie pójdzie na tak ohydne manowce – bo jest ona wyższem światłem idei – wszak ona nie streszcza się w jątrzeniu silnych zgodą jednych synów naszej matki – Ojczyzny – nie zmierza do jakiegoś rozproszkowania politycznego czy partyjnego sił duchowych narodu i przez nasz separatyzm państwa nam nigdy nie ubędzie, ale nawet przybędzie.

Propagatorowie naszej kulturalnej dewizy – to nie agitatorzy, chcący spełnić swą karjerę polityczną, czy finansową, wprowadzający w harmonję społeczną ferment rozsadzający tworzącą się Polski jedność. Nasza myśl nie jest odżywiana zawiścią o wpływy polityczne i stanowiska rządowe – jak to się dzieje w tej tragizmem uderzającej Jugosławji.

Strzegąc swych odrębności kulturalnych, swej swoistości, historji, tradycji, specjalności, zwyczaji, stwarzamy najlepszy środek i sposób do rozwoju energji, – żywotności i indywidualności w polskim narodzie.

Kwestja podhalańska – to nie dzielnicowość i separatyzm państwowy, płynący w Polsce z przynależności przedwojennej do trzech państw zaborczych, jakie na dzielnicach dawniej zwanych Galicją, Kongresówką i Poznańskiem wyryły niewątpliwie odrębne stygma, – przykrywające duszę Polaków z tych trzech dzielnic wastwą obcych cywilizacyjnych i kulturalnych naleciałości, – siejących dziś w polskim narodzie niezgodę i nienawiść – a uwydatniających odrębności niewolnicze podobnie, jak w Jugosławji czyniły to elementa tureckie, austrjackie i węgierskie.

**Ta właśnie ostatnia dzielnicowość może być groźnem memento i znaleźć paralelność we wrażeniach zagrzebskich.**

Naszem zadaniem dlatego będzie zabijać tę dzielnicowość, niszczyć jej ślady i odnaleźć prawdziwie polski jednolity indywidualizm przy pomocy kultywowania, podtrzymywania i rozwijania terytorjalnych kultur, będących nie z czasów niewoli pochodzącą naleciałością – ale owocem długoletniego, powolnego, naturalnego etnograficznego rozwoju.

Im też głębiej rozumiemy wartość podhalańskiej kultury – z tem większym smutkiem stwierdzamy, że tak mało troski o ten drogocenny dla narodu regjonalizm.

Proste dwa spostrzeżenia – od których zacząłem mój artykuł – nieznajomość naszych podhalańskich twórców u dzieci Podhala i bieda materjalna Orkana łączą się dziwnie w pytaniu prostem i szczerem, dlaczego w czytankach, w książkach szkolnych, przeznaczonych dla szkół podhalańskich zwłaszcza powszech, nie znajdujemy większej ilości wyjątków z dzieł szermierzy wyrazów mowy podhalańskiej – tych duchów wielkich, którzy dla nas na Podhalu wybudowali już taki piękny katechizm prawd naturalnych życia (Orkan, Tetmajer, Witkiewicz).

Brzmienia ich słów towarzyszyć winny naszej dziatwie od wczesnych lat dzieciństwa!

Byłoby więc na czasie, aby pomyśleć nad problemem zreformowania czytanek dla szkół szerokiego Podhala z uwzględnieniem przeważających utworów wszystkich umysłów wyszłych z Podhala i pracujących dla tego Podhala.

Rzucony przez nas projekt, nie utrudniałby jednolitości programu szkół – a ułatwiłby wychowanie i naukę na Podhalu – zrozumienie prawd życia narodu i obowiązków obywatelskich tym wzrastającym podhalańcom – gdyż łatwiejszem dla nich będzie poznanie zjawisk i prawd życia przez swojskie oczy rodzimych – trafiających do serc i umysłu literatów – z drugiej zaś strony powierzenie układu tych czytanek dla szkół podhalańskich przez Ministerstwo Oświaty naszym twórcom, powiedzmy między innymi Orkanowi – stworzyłoby dla wielkich synów Podhala i siewców sławy podhalańskiej nietylko nagrodę moralną za ich trud, ich cierpienia życia – ale także nagrodę materjalną w utworzeniu stałego źródła dochodu na utrzymanie samych siebie i swych rodzin. *Stop.*

# W sprawie otwarcia Szkoły rolniczej w Łososinie ad Limanowa.

W ubiegłych dniach nastąpiło otwarcie tej już w czasach przedwojennych głośno anonsowanej Szkoły Rolniczej – pod budowę której już przed wojną nabył powiat grunta ze starym dworkiem w Łososinie.

Typ tej szkoły jest tym rodzajem szkoły fachowej, która ma odpowiedzieć nowemu kierunkowi organizacji gospodarczej na wsi. Nie jest to szkoła średnia dla zbierania rekrutów na przyszłych administratorów dóbr – bo jest to rodzaj szkoły dokształcającej, – która ma fachowo w przeciągu kilkunasto-miesięcznego czasokresu wpoić w dorastającego chłopaka wiejskiego pewne wiadomości rolnicze w tym celu, by dziecko rolnika nie błąkało się po świecie za niepewnym chlebem, ale wróciwszy na ojcowiznę tem wydatniej pracowało na swej roli. Myśl bardzo praktyczna, będącą w stanie przełamać zaporę zacofania i niedołęstwa w sposobie gospodarowania u naszych kmiotków. Oczywiście szkoła taka byłaby w stanie spełnić swój cel, nakreślony w założeniu, ale tylko wówczas – gdyby tymi zakładami naszpikowano całą Polskę (wszystkie powiaty) – nasycając cały nasz kraj absolwentami tej szkoły – skoro tylko w takich warunkach owi absolwenci nie mając ofert na rządców, ekonomów z powodu dużej podaży tego rodzaju sił – z zakasanemi rękami tem energicznej zabraliby się do pracy u siebie w domu choćby na drobnym kawałku ziemi.

Dotychczas synowie rolników niejednokrotnie po zaczerpnięciu najprymitywniejszych wiadomości z tego zawodu, uważali się błędnie za przeniesionych na jakiś pozornie wyższy szczebel społeczny, uciekali z miejsca rodzinnego przy pozostawieniu nieraz na ładnym kawałku gospodarstwa niedołęgów, zacofańców ze wszystkimi grzechami w gospodarowaniu naszych ojców.

Inicjatywę do założenia szkoły dał były minister Beck, ojciec pułkownika, który przed wojną dłuższy czas pracował w powiecie limanowskim jako sekretarz Rady powiatowej – na tem stanowisku urzędowem wiele pożytecznego dla powiatu zdziaławszy.

Przeprowadzenie i urzeczywistnienie tej myśli zawdzięczać należy większemu gronu chętnych do pracy społecznej mieszkańców powiatu limanowskiego, ze wszystkich sfer się wywodzących, którzy gorącą, czynami i ofiarami ową myśl kulturalną zawsze skutecznie popierali.

Z łam naszego pisma należy się im wszystkim wprawdzie bezimienna ale za to szczera pochwała jako zdrowej duchowo społecznej gromadzie, przy wyrażeniu gorącego życzenia, żeby i reszta powiatów szła ich śladami dla podniesienia kulturalnego całego Podhala – a nawet i całej Polski.

Problem szkół rolniczych niewątpliwie stanowić może nawet istotę programu gospodarczego Polski. Życie gospodarcze bowiem w całej Polsce dalekie od stadjum jasnej stabilizacji jest obrazem jeszcze niedokończonego porządkowania – sprawiając dużo trudności w odnajdywaniu pewnych dróg dla rozwoju działów produkcji. Szukając wytycznych – szukamy wszyscy odpowiedzi na pytanie, czy Polska ma być czysto agrarną, czy przemysłową w zapomnieniu, że w takim kraju, jak nasz powinien być traktowany równomiernie dział rolnictwa ale i przemysłu – gdyż zdrowy kompromis między oboma działami produkcji narodowej jest do przeprowadzenia zwłaszcza przez rozwój przedsiębiorstw przemysłu rolnego.

Kultura rolna współdziałająca z przemysłami rolnemi podnosi wysoko ekonomicznie wieś, **stwarzając coraz większe szeregi odbiorców produktów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego** — a więc przemysłów, przeważnie miejskich.

Niższe szkoły rolnicze ucząc młodzież wstępującą w życie – a pozostającą na roli **nowych metod gospodarowania** — przyczyniają się w wielkiej mierze **do przyspieszenia stanu gospodarczej równowagi** i wyrwaniu nas ze stanu jakiejkolwiek gospodarczej depresji. *Stop.*

# O hodowli ryb pstrągowatych.

Niema lepszego terenu w naszym kraju jak jest nasze Podhale do zakładania pstrągarni t. j. małych stawków do hodowli pstrąga rzecznego – łososia strumieniowego i pstrąga tęczowego. Na każdym prawie górskim potoczku można założyć taką hodowlę.

Nikt nie zaprzeczy, że drugą rybą po karpiu, posiadająca niezwykłe gospodarcze znaczenie jest właśnie pstrąg. Wysoce ceniony dla swego smacznego mięsa, stanowi bardzo popłatny i zawsze poszukiwany towar handlowy. A że u nas na targach, nawet większych miast, należy on jeszcze do rzadkości, więc hodowla jego mogłaby dorzucić gospodarzom naszym jaki taki dochodzik, który w obecnych ciężkich czasach nie byłby do pogardzenia.

Za hodowlą pstrąga przemawia jeszcze i ten ważny wzgląd, że: jest on rybą, która w sztucznej hodowli wymaga najmniejszego obszaru wodnego. Na dowód niech posłuży to, że n. p. stawki 30 m. długie, 6 m. szerokie, a półtora metra głębokie, obsadzają w jesieni 4000 pstrążąt jednorocznych, które do następnej jesieni wyrastają w nich na rybę sprzedażną. Nic też dziwnego, że każdemu, nieobeznanemu z hodowlą pstrągów, formalnie wierzyć się nie chce, jak intenzywnie może być wyzyskany każdy nawet najmniejszy zbiorniczek wody, użyty do hodowli tej ryby. – Nie rzadko n. p. można się z tem spotkać zagranicą, że dochód ze stawku – małoco większego od zwykłej izby mieszkalnej, daje utrzymanie dla całej rodziny przemyślnego hodowcy.

By jednak hodowla pstrągów mogła być prowadzona z powodzeniem, musi hodowca mieć dla nich odpowiednią wodę; woda zaś będzie odpowiednią jeśli:

1) Jej ciepłota nawet w porze letnich upałów nie będzie przekraczać dla pstrąga zwyczajnego 12° R, dla łososia strumieniowego 11° R, a dla pstrąga tęczowego 17° R.

2) Jeśli w zimie nie zamarza, a ciepłota jej nawet w porze najsilniejszych mrozów nie spada poniżej +4° R.

3) Jeśli jest dostatecznie czysta, a przytem zawiera dużo powietrza, wreszcie:

4) Jeśli przypływ jej jest dostateczny, ciągły i dość obfity.

Na 1000 pstrążąt jednorocznych potrzebny jest dopływ wody w jednej minucie około 15 litrów. – W drugim roku potrzeba większego dopływu.

Śmiało tedy twierdzić można, że większe zakłady hodowli pstrągów, dadzą się tylko tam zaprowadzić – gdzie właściciel w każdej porze rozporządzać może przypływem co najmniej 3–5 hl. wody na minutę. – W razie gdyby źródło lub strumień nie dawały tak pokaźnej ilości wody, można będzie niedostatek ten uzupełnić dopuszczeniem wody z rzeki lub stawu. Woda źródlana ze względu na swą temperaturę jest najodpowiedniejszą – lecz dobrze jest ją puszczać do stawu przez płytkie rowki lub przetrzymać przez pewien czas w obszernych lecz płytkich basenach wodnych, raz w tym celu, by utraciła kwas węglowy, którego zwykle za dużo zawiera, a powtóre, by się nasyciła powietrzem. Prędzej to uzyskać można przez kilkurazowe spiętrzenie i przez szerokie kaskadowe upusty.

Kto odpowiednią wodę już posiada, ten może się zabrać do hodowli pstrągów, musi się jednak poprzednio z tą rybą zaznajomić i poznać sposoby jej życia.

a) Pstrąg zwyczajny czyli rzeczny (*Salmo faria*). Ciało ma krępe – podłużne, po bokach ściśnione. W potokach i strumieniach dochodzi do 30 cm. drugości i 3/4 kg. wagi, w stawach bywa znacznie większy, znachodzono bowiem sztuki do 90 cm. długości a 10 kg. wagi.

Pstrąg ten lubi wody zimne i rwące, dlatego w stanie dzikim przebywa w bystrych strumieniach górskich.

U nas jest on pospolity wzdłuż całego Podkarpacia – posuwając się w górę aż do stawów halnych. Zdarza się też w warunkach, od przyrodzonych dość odmiennych, przekonano się bowiem, że w stawach o wodzie cieplejszej i powolnie płynącej, byleby te stawy miały przypływ i odpływ wody dostateczny, t. j. trwały, darzy się nawet lepiej niż w wodach bystrych i zimnych. A dzieje się to dlatego, że w stawach przy bujnym wzroście roślinności, roi się od zwierzątek wodnych, potrzebnych pstrągom na pokarm, tu przeto rosną one szybciej i tuczą się łatwiej. – Pstrąg żywi się nietylko owadami, latającemi ponad wodą, które chwyta wyskakując nad jej powierzchnię, lecz zjada też gąsienice i poczwarki owadów, lęgnących się w wodzie. Głównym jednak jego pokarmem są: mięczaki, skorupiaki, kijanki żabie i drobne rybki – w potrzebie zjada nawet brat brata, rozumie się mniejszego od siebie.

Następnym razem pomówimy o innych gatunkach pstrągowatych – tudzież o zakładaniu stawów, karmieniu i wogóle o hodowli. Po wyczerpaniu o pstrągowatych przystąpimy do objaśnienia jak hoduje się tucznika rybnego t. j. karpia.

Insp. *B. Koczyński.*

# Pomnik P. Marszałka Piłsudskiego na Śląsku.

Z inicjatywy D. O. K V. w Krakowie zawiązał się w ubiegłym miesiącu ścisły Komitet Budowy Pomnika P. Marszałka Piłsudskiego na Ziemi Śląskiej. Pomnik ten będzie wprawdzie nie pierwszym pomnikiem tego zasłużonego i Wielkiego Wodza Narodu Polskiego stawianym Mu w naszym Kraju przez wdzięcznych Rodaków, jednak miejsce, które pod ten pomnik wybrano — nadaje temu projektowi pierwszorzędne znaczenie państwowe. Pomnik ten bowiem wedle nader trafnej i szczęśliwej myśli inicjatorów ma stanąć w miejscu, gdzie ongiś stykały się granice trzech zaborców, na t. zw. wtedy punkcie granicznym trzech cesarzy. Niemcy wychodząc ze założenia, że w miejscu tem powinna się panoszyć ich zaborcza buta — wystawili tam swego czasu pomnik Bismarka, jakoby widomy znak ich przewagi panowania nad uciemiężonym przez nich narodem polskim. Polacy odzyskawszy swą niepodległość — czem prędzej pomnik Bismarka — znak zaborczej niewoli — usunęli, a jedynie pozostały z niego cokół świadczy o upadku przemocy niemieckiej i bezpowrotnie minionym dawnym ucisku Bismarkowskim. Wspomniany punkt graniczny stanowił w czasie naszej niewoli najboleśniejszą ranę na ciele uciemiężonej Polski, bo tam schodziły się się intrygi zaborców i tam stykała się ich akcja, zmierzająca do wynarodowienia Polaków i zniszczenia narodu polskiego.

Obecnie pomnik Marszałka Piłsudskiego zająwszy powyższe miejsce będzie spełniał wielkie ideowe zadanie. Marszałek Piłsudski swą silną stopą przygniecie tam minioną potęgę naszych zaborców i nie dopuści do jej odżycia. Marszałek Piłsudski będzie tam ogniwem łączącem rozdarty poprzednio między trzech zaborców nasz Naród — do wspólnej potężnej i wydatnej pracy nad ugruntowaniem i podniesieniem mocarstwowej potęgi Niepodległej Polski. Jego pierś zwrócona w stronę naszych niedalekich zachodnich granic będzie puklerzem broniącym naszą Ojczyznę przed zakusami nienasyconych, zaborczych dążeń niemieckich. Będzie widomym znakiem, iż podobnie jak obronił nas przed najazdem wschodnim, tak samo nie dopuści do zagarnięcia piędzi ziemi na kresach zachodnich przez jakichkolwiek sąsiadów, będzie dowodem, że Naród polski nawet drobnej cząstki Śląska — tej czarnej perły Korony Ziem Polskich — nie pozwoli sobie bezwarunkowo nikomu zagrabić. Równocześnie czujny wzrok Marszałka Piłsudskiego zwrócony w stronę naszych Rodaków, pozostałych obecnie po za granicami Polski, pod obcym zaborem — będzie dodawał im otuchy, będzie strzegł ich przed wynarodowieniem i będzie im przypominał zasady i ideały dobrego Polaka. A postać Marszałka każdego cudzoziemca wjeżdżającego w granice Państwa Polskiego będzie napawać szacunkiem i poważaniem dla Niepodległej Polski.

Z tych przyczyn wszczętą akcję należy uznać za bardzo szczęśliwą i godną jak najsilniejszego poparcia ze strony naszego całego społeczeństwa. Projektowany pomnik powinien być dziełem gigantycznych rozmiarów i pierwszorzędnego artystycznego ujęcia i wykończenia.

Na terenie Podhala wspomnianą akcję ujął w swe energiczne ręce p. starosta Dr. Typrowicz, oraz Zarząd Obwodu Nowo-Sądeckiego, z którego polecenia podległe Oddziały Związku Strzeleckiego rozpoczęły akcję składkową w odnośnych miejscowościach, starając się wzajemnie prześcignąć w wysokości składek zebranych za swem pośrednictwem.

Przypuszczać należy, że wspomniana akcja składkowa da jak najlepsze wyniki i że ogół naszego społeczeństwa nie poskąpi odpowiednio wysokich składek dla uczczenia Wielkiego Polaka, który całe Swe ofiarne życie poświęcał i poświęca jedynie dla dobra Ojczyzny i Rodaków.



# Do przyjaciół

naszych na całem Podhalu zwracamy się z gorącą prośbą o nadsyłanie korespondencji i artykułów, które z miłą chęcią w miarę miejsca będziemy umieszczać.

*REDAKCJA*



*Adam M. Nowakowski* (Zakopane).

## Mróz

*W zimie jest cicho, jasno i przeraźliwie biało, —*
*Paradny płaszcz przysłonił jesiennych liści chaos...*

*Smereki sterczą dumnie, jak gwardja na odwachu, —*
*Brylantem skrzy się słońce na śnieżnych papachach...*

*Bagnetów-sopli ostrza wśród mroźnej lśnią otęczy, —*
*Wspomnieniem srebrnych ostróg u sani dzwonek dźwięczy...*

*Chwieją się białe kity i białe pióropusze —*
*Na siwych głowach krzewów, znaczonych lekko tuszem. —*

*To mróz, — staruszek krzepki, — z wielkoksiążęcą wprawą —*
*Przypina im kolejno ordery „Stanisława“.*

# Wieści z Podhala.

## GORLICE.

Po wyborach. – Z życia towarzyskiego i organizacji. – Założenie Zw. oficerów rezerwy. – Zabawa Zjednoczenia rzemieślników.

Z początkiem nowego roku 1929 Gorlice bardzo ożywiły się, od 7–11 stycznia odbywały się wybory do Rady miejskiej. Wyborami interesowali się najbardziej kandydaci na radnych, szerokie zaś masy ludności – zwłaszcza IV. koła, prawie że nie głosowały, bo na **1797** uprawnionych do głosowania, rzuciło kartki do urny zaledwie **483** obywateli, w ten sposób zadokumentowała ludność swe niezadowolenie ze starej ordynacji wyborczej do gmin, ale i p. burmistrz Murdziński tak wyznaczył termin do głosowania, że choćby nawet chciano spełnić obowiązek obywatelski, było to utrudnione (dzień targowy w Bieczu, robotnicy zajęci przy pracy w Gliniku Marjampolskim i t. d.)

Większe zainteresowanie było w III. kole, na 1805 głosujących, zgłosiło się do głosowania 760 obywateli. Wyborami w III. kole interesował się dyrektor Magistratu p. Laskowski – wysunął swego kandydata ze Związku Chłopskiego (Stapiński), ale ten mimo poparcia p. Laskowskiego sromotnie upadł, zaledwie zebrał 269 głosów.

Największe zainteresowanie wyborami było w II. kole, wyborcy, przeważnie żydzi, na 104 głosujących 82 żydów; również słabe zainteresowanie w I. kole, w którem głosują urzędnicy i nauczycielstwo.

Procentowo tak się przedstawia udział wyborców przy głosowaniu: II. koło (żydzi) 66·34%, I. koło (urzędnicy) 54·54%, III. koło (1803 głosujących, w tem 944 polskich i 859 żydowskich głosów) 42·15%, IV. koło (1797 głosujących w tem 1141 polskich i 838 żydowskich głosów) 24·30%.

Procentowe zestawienie ilości głosujących – zwłaszcza ludności chrześcijańskiej, powinno zmusić pewne czynniki w mieście do gorliwego zajęcia się ludnością.

Stosunkowo małe zainteresowanie się wyborami ludności chrześcijańskiej, musi mieć inne

*Prof. Antoni Artymiak.*

# PRZED STU LATY.

W ciężkich warunkach żyło społeczeństwo zaboru austrjackiego po Kongresie wiedeńskim. Rząd nie dotrzymał obietnicy przyznania praw narodowych z nietajoną nienawiścią zabrał się do tępienia polskości i ruchu niepodległościowego w Galicji.

Zaciekły wróg Polaków, jeden z głównych filarów utworzonego po Kongresie wiedeńskim „Świętego Przymierza“, minister austrjacki Metternich, dokładał wszelkich starań, ażeby ludność polską w zaborze austrjackim odosobnić od wszelkich wpływów zewnętrznych, wynarodowić i uczynić z niej powolne narzędzie dla swych celów politycznych.

Z każdym rokiem coraz silniej zaciskała się żelazna obręcz niewoli. Jak z rogu obfitości sypały się różnego rodzaju rozporządzenia i dekrety cesarskie, z drugiej zaś strony starano się nie dopuścić do tego, ażeby do Galicji przedostawały się wiadomości o ruchach rewolucyjnych w Hiszpanji i Włoszech oraz, o wzrastającem niezadowoleniu z rządów Burbonów we Francji. W tym celu Metternich surową cenzurą skrępował działalność dziennikarską, starając się karami uniemożliwić wszelkie próby wyłamania się z pod jej przepisów.

Szczególnie rok 1829 obfitował w wypadki polityczne, które zapowiadały doniosłe zmiany w najbliższej przyszłości. Miały one być dla narodu polskiego wróżbą lepszej przyszłości i stwierdzały, że w społeczeństwach wyżej pod względem zrozumienia praw człowieka stojących a więc w Anglji, Francji i Włoszech budził się silny ruch wolnościowy, który zrywał krępujące pętą absolutyzmu i zmierzał do gruntownej zmiany sytemu rządzenia. Podobnie też i w Królestwie Kongresowem wzrastało niezadowolenie z rządów carskich a społeczeństwo coraz energiczniej domagało się uznania praw zagwarantowanych przez Konstytucję, nie zaniedbując przytem prac nad podniesieniem kraju pod względem gospodarczym i kulturalnym.

O wiele gorzej przedstawiały się stosunki w Galicji. Pańszczyzna trwała nadal, lud pogrążony w ciemnocie, obojętny na wszystko, trwał w nienawiści do dworu, podsycanej umiejętnie przez rząd zaborczy. Przepaść, wykopywaną pomiędzy wsią a dworem, — wyzyskać miał rząd austrjacki w najbliższej przyszłości. Dotkliwie dawał się odczuć brak wszelkiej pomocy ze strony rządu. Zupełny prawie brak szkół po wsiach, opłakane stosunki sanitarne, pogrążyły lud wiejski w położenie bez wyjścia i wywarły chorobliwe piętno na jego umysłowość.

W ciężkim położeniu znajdowała się też i szlachta, żyjąca nieraz w wielkiej biedzie, uciskana przytem podatkami. W dodatku urzędowym do Gazety lwowskiej za rok 1829 znajdujemy liczne obwieszczenia o licytacjach za zaległe podatki. — Zaległe sumy ściągano z całą bezwzględnością, niejednokrotnie za kilkanaście lat wstecz, rujnując w ten sposób byt materjalny wielu osób. Na zaspokojenie n. p. sumy 250 reńskich doliczano od 1 stycznia 1798 aż do r. 1829 po cztery od sta, koszta prawne i wystawiano na licytację wieś wartości 15000 zł. reńskich (dodatek Nr. 30 do Gazety Lwowskiej z dnia 13 marca 1829.)

Urzędy obsadzano przeważnie Niemcami i Czechami, rzadziej dopuszczano na stanowiska urzędowe Polaków. Stanowiska te były przytem po większej części w pierwszych latach służby bezpłatne (nadetatowe) na objęcie ich mógł sobie zatem pozwolić człowiek zamożny.

Nieświetnie przedstawiały się i miasta. Rynki wszystkich miast i miasteczek zarzucone były tanią tandetą wiedeńską, lub czeską, rzemieślnik więc ani kupiec nie mógł wytrzymać konkurencji obcej, popieranej przez rząd wszystkiemi możliwemi udogodnieniami. Mieszczanin ubożał i powiększał szeregi proletarjatu, powolnego zarządzeniom władz. — Były coprawda wyjątki, osoby zamożniejsze wśród ludności miejskiej, jednak najczęściej obcego pochodzenia, obojętne lub wprost niechętne wszystkiemu co miało związek ze sprawą narodową. Handel zamknięty ze wszystkich stron kordonem granicznym nie mógł się rozwijać, nawet tak dobrze się zapowiadający wywóz bydła musiał ustać, z powodu częstej zarazy panującej wśród bydła.

W tych warunkach działalność rządu zaborczego, mającego całą chmarę biurokratów, zdolnych do najnikczemniejszych czynów (dość wspomnieć, że w tej atmosferze urzędowej chował się przyszły sprawca rzezi galicyjskiej w r. 1846, haniebnej sławy tarnowski starosta Breinl, mianowany w r. 1829 komisarzem cyrkułowym) była dość łatwa. Skrzętnie obmyślano sposoby demoralizowania ludności, a więc dla szlachty tytuły, ordery, urzędy bez znaczenia i t. p., dla ogółu zaś społeczeństwa obchody z powodu imienin cesarza. Rok 1829 przedstawiał się pod tym względem, jak świadczą czasopisma oficjalne dość okazale. 12-go lutego urządzano uroczystości tak we Lwowie — jak

głębsze przyczyny – kto wie, czy nie tkwią one w tem dziwnem ułożeniu się stosunków magistrackich w Gorlicach, które napawają ogół ludność pesymizmem i obojętnością.

Jedyną aktywność wykazuje Zjednoczenie Rzemieślników i Kupców w Gorlicach. Stowarzyszenie to dzięki usilnej pracy kilku jednostek z prezesem Probulskim na czele, stara się o podniesienie moralne i materjalne obywateli gorlickich – one też najsilniej zaważyły przy wyborach do Rady miejskiej. Niestety – czynniki pewne, któreby powinny poprzeć Zjednoczenie Rzemieślników i Kupców w jego chwalebnych usiłowaniach **ustosunkowane są obojętnie albo nawet niechętnie do tegoż.** W lokalu Zjednoczenia Rzemieślników i Kupców siedzibę ma także Oddział Zw. Strzel. w Gorlicach.

W Gorlicach istnieje Związek strzelecki już drugi rok; mimo różnych trudności i mimo różnych przeszkód i małego zrozumienia czynników, któreby szczególną opieką powinny otaczać „Strzelców", powoli ale stale rozwija się i okazuje coraz większą żywotność, a przez to zmusza społeczeństwo gorlickie do baczniejszej uwagi na siebie. W połowie grudnia 1928 r. odbyło się Walne zebranie Oddziału Zw. strzel., przy obecności delegata Zarządu Obw. nowosądeckiego z. prez. F. Michalika; obrady toczyły się bardzo żywo i były dowodem, że idea strzelecka jest w oddziale należycie pojmowana.

Oddział Związku jakością swych członków stoi wysoko. We wszystkich świętach i uroczystościach bierze udział. Ostatnio święcił Zw. strzelecki rocznicę powstania styczniowego. Strzelcy z komendantem na czele w uroczystym pochodzie zanieśli wieniec na grób Powstańców. – Niedawno kontrolowali Oddział Związku strzel. komendant Okręgu p. rtm. Naimski i komendant Obwodu p. Klemensiewicz.

Dnia 30 stycznia odbyło się zebranie oficerów rezerwy z powiatu gorlickiego; na 50 kilku oficerów w powiecie jawiło się 27-miu. Po zagajeniu zebrania przez lekarza powiatowego Dr. Ślebodzińskiego, zawiązano Powiatowe Koło Związku Oficerów rezerwy w Gorlicach. Do Zarządu koła weszli: Dr. Robaczewski, prezes, Dr. Klimczyk, wiceprezes, Dr. Ślebodziński, sekretarz, nauczyciel Jankowski, skarbnik. Na zebraniu zapadła uchwała, by Koło przystąpiło do Federacji b. wojskowych R. P.

Dnia 9 lutego odbędzie się w sali „Sokoła" wielka zabawa mieszczańska, którą urządza Zjednoczenie Rzemieślników i Kupców w Gorlicach. Zjednoczenie Rzemieślników i Kupców skupia u siebie najbardziej uświadomionych i uspołecznionych obywateli.

*Gorliczanin.*

## LIMANOWA.

(Opłatek w Związku Legjonistów. Odznaczenie burmistrza miasta M. Bursztyna. Kilka słów o Mszanie dolnej).

Siadam przy stoliku, by coś niecoś o życiu mego rodzinnego miasteczka napisać.

I zdziwią się poniektórzy z sąsiadów:

– Co – Limanowa żyje?

– Owszem – żyje, rusza się i... myśli.

Nawet zaczyna dbać o toaletę: naprawia bruki, wyrównała i wybrukowała rynek, odświeżyła domy. To już wiele. Bo też ma dobrego gazdę – ale o nim później.

Na dzień 5-go stycznia zwołał Dr. Gruszecki brać legúnską z powiatu na opłatek. I zjawiła się gromada byłych »szaleńców«, by przy choince pogwarzyć, przenieść się myślą nad pola bitew, zajrzeć w nory okopów – odświeżyć wspomnienia. Stosownie do rozkazu »narukowali«: p. dr. Stankiewicz, p. insp. Luchowiec (belfry! prezentuj broń), p. Górszczyk, p. Odziomek, p. Kondolewicz i w. i. Kilku jednakże nie stawiło się na sali – widocznie ich majorowskie moście małżonki kazały im siedzieć za piecem. Zresztą dowiemy się dlaczego nie byli... przy raporcie.

Nie zbrakło też i gości. Widzieliśmy przy stole Wp: starostę Müllera, komis. Górnego, sekr. Stręka, Bączkowskiego (też kawałek leguna), kom. Waltera, grono nauczycieli z p. Skoczeniem na czele, burmistrza miasta Bursztyna, p. Dąbrowskiego z małżonką i w. i.

Zjechał także z Nowego Sącza delegat Komendy Obwodu Zw. Strzeleckiego p. Dindorf Bronisław.

Ale to jeszcze nie wszyscy. Bowiem po raz pierwszy obok starej wiary zasiadła do stołu młódź strzelecka. I słusznie: dla Strzelca dzisiejszego najlepszym i jedynym wzorem, to strzelec dawny – legjonista.

Tu Karpatczyk prawi o cudach... wspomina mołotkowski bój, Rafajłową, Pasieczną – tam znów któryś od Dziadka o Łowczówku i Krzywopłotach rozprawia. A młódź słucha, poznaje żołnierskie cnoty, całuje myślą bohaterów czoła, a zaciska pięści, gdy o klęsce mowa.

Po tracydycyjnem łamaniu się opłatkiem – zjechał na stoły śledź. I przypomniały się wiarze one złociste rybki, fasowane na froncie, które się jadło, kichając – taki miały cudowny zapach.

A dziś śledź i to... w galarecie! Pii..! To »pii« krzyczały poniektóre leguny – ja nie. Byłem bowiem zdania, że ci, co »zrobili Polskę« powinni mieć na wilję łososia. Tak, czy nie? Widocznie nie, bo łososia nie było – zato były doskonałe humory. Kolędowano, gwarzono i toastowano.

I prawdą jest, że już noc uciekała przed świtem, a leguny i goście patrzeli z niedowierzaniem na zegarki i gwarzyli dalej.

Między bracią strzelecką nie widziałem zuchowatej postaci plutonowego Semika. Ano... ożenił się – odmienił się... A szkoda – był to bowiem strzelec, jakich mało, brał czynny udział w różnych zawodach i zbierał laury. – ostatnio drużyna Semika spisała się dzielnie w marszu Szlakiem Kadrówki.

Młodej parze życzy brać Strzelecka wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

A teraz wracam do osoby naszego burmistrza. Pracowity ten i ruchliwy niezmiernie obywatel, długoletni członek, a do niedawna prezes Tow. Sokół, otrzymał godność honorowego członka tegoż Towarzystwa. Wręczenie dyplomu wraz z pamiątkowym albumem miało miejsce na uroczystej wieczornicy 16 b. m. – Około osoby zasłużonego Druha, zebrał się liczny zastęp Sokołów i gości, co świadczy najlepiej o wielkiej sympatji, jaką się cieszy p. Bursztyn na terenie naszego miasta. Przemawiali między innymi: p. Szymkiewicz, prezes Okręgu Mika, prof. Kosiński, dr. Kwieciński i mr. Bączkowski – z gości p. dr. Gruszecki, który podkreślił współpracę p. Bursztyna około formowania drużyny i wysłania jej w bój o niepodległość umiłowanej Ojczyzny.

Zasłużonemu pracownikowi na polu społecznem należy złożyć na tem miejscu szczere słowa uznania i gratulacje.

Na końcu kilka słów o drugiej stolicy naszego powiatu – Mszanie Dolnej. Myśli może niejeden, że górale to zacofany naród, myślący jeno o owsianym placku, o kierpcach i kożuchu. Zaś nie! Oto taka Mszana, mieścina o której nie wartoby wspominać, gdyby nie to, że leży w prześlicznej okolicy i ma cudowne powietrze – chce się nazwać letniskiem. Aby zaś przyszli letnicy mleli jakie takie wygody, myśli starszyzna mszańska o wodociągach, elektrowni i t. p. rzeczach.

Nie wątpimy ani chwilę, że starania ks. Stabrawy, p. Dubowego i innych, spotkają się z życzliwym poparciem Rządu i Wydziału Rady Powiat., a nowe letnisko będzie wielkim krokiem na drodze ekonomicznego rozwoju Podhala.

*Fr. Biedroń.*

## STARY SĄCZ.

**Akcja składkowa na budowę pomnika P. Marszałka Piłsudskiego.** Kierowana przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego akcja składkowa na budowę pomnika P. Marszałka Piłsudskiego na Ziemi śląskiej dała w porównaniu do innych składek na terenie tutejszym urządzanych, imponujące wyniki i świadczy o należytem zrozumieniu przez odnośnych ofiarodawców, rekrutujących się ze wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa, znaczenia budowy tego pomnika i zasług Marszałka dla ogółu Narodu.

Na powyższy cel złożyli: adw. dr. Dyszkiewicz 100 zł., Dr. Baral, adwokat 50 zł., Dr. Bronner 10 zł., Katarzyna Bodzionowa, włościanka z Gostwicy 10 zł., Naczelnik Sądu Celewicz 10 zł., Janusz Chlebus 10 zł., Franciszek Comber z Chicago 50 zł., Bolesław Dagnan z Piwnicznej 10 zł., Dr. Dormus ze Starego Sącza 10 zł., Zygmunt Droczak, em. urz. sąd. 10 zł., Izydor Dydak, b. sędzia 10 zł., A. Eisenberżanka, lek. dent. 10 zł., Henryk i Michał Finderowie 15 zł., Süsman i Salomea Finderowie 20 zł., Mg. M. Frister, aptekarz 10 zł., Władysław Essen 10 zł., Jan Jodłowski, kolejarz 10 zł., Józef Comber, kolajarz 10 zł., Adolf Foglar, kolejarz 10 zł., Mieczysław Krzemiński 10 zł., Kazimierz Jawor, kolejarz 10 zł., Dr. Fröhlich 10 zł., Kościółek Franciszek, urzędnik kolejowy 10 zł., Kempa Antoni, nauczyciel 10 zł., Koziński Bolesław, kiewnik szkoły w Mostkach 10 zł., Kosiński Marjan, nauczyciel 10 zł., Kołdras Stanisław, nauczyciel 10 zł., Mannes Adolf 10 zł., Holländer Dawid, drogurzysta 15 zł., Sędzia Franciszek Knapik 10 zł., Sędzia Edward Kurski 10 zł., Władysław Łobarzewski 10 zł., S. i M. Lustig 10 zł., Majewski Ignacy 10 zł., J. Molewicz, nauczyciel 10 zł., Mazurek Leopold 10 zł., Józef Michalik, kupiec 10 zł., Olsiewicz Stanisław, kier. szkoły w Popowicach 10 zł., Dr. Maschler 10 zł., Inżynier Stefan Nowicki 10 zł., Dr. Prinz 10 zł., Józef Przybyłowicz, zast. Insp. Szkol. 10 zł., Naczelnik Poczty Władysław Pietruszka 10 zł., Naczelnik stacji H. Preinl 10 zł., Jakób Pierzchała, rolnik z Zarzecza 10 zł., Stanisław Rejowski, starszy kolejarz 10 zł., Składnica Kółek Rolniczych Stary Sącz 15 zł., Marja Schmidtowa, nauczycielka 10 zł., K. Płaczek, dyrektor seminarjum 10 zł., Ks. Prałat Przywara 10 zł., Tadeusz Stecki, emer. urzędnik kolej. 10 zł., Jan Szewczyk, Komendant Strzelca 10 zł., Jan Szewczyk, kuśnierz 10 zł., Firma Steinreich i Löw 10 zł., Taras Władysław, prof. 10 zł., Antoni Waligóra, urzędnik sądowy 10 zł., Władysław Waligóra, kolejarz 10 zł., Ks. Henryk Weryński 10 zł., Aleksander Zięba, dyr. szkoły powsz. 10 zł., Ziobrzyński Józef, prof. 10 zł., Roman ZiMa, przemysłowiec 10 zł., Jan Zbożny, rolnik z Biegonic 10 zł., Józef Pomorski, wójt z Przysietnicy 10 zł., Jan Witowski, wójt z Łazów Biegonickich 10 zł., i wreszcie Dr. Szayer, burmistrz Starego Sącza 5 zł. Ludwik Mleczko, notarjusz w Starym Sączu 5 zł. i Wiceburmistrz Starego Sącza Wincenty Gurgul 2 zł.

Natomiast p. Józef Rejowski, właściciel fabryki kuśnierskiej i Ks. Proboszcz Antoni Odziomek wogóle odmówili datku.

Patrząc na powyższą listę, która jeszcze nie jest zamknięta i dalsze składki na nią są w toku, mimo woli nasuwają się pewne refleksje. Ludzie stosunkowo najlepiej sytuowani okazali dziwną oszczędność i małe zainteresowanie. – Natomiast funkcjonarjusze i emeryci państwowi, a więc ludzie nieszczególnie w naszem społeczeństwie materjalnie uposażeni – złożyli stosunkowo do swych skromnych uposażeń nader wysokie składki, bo po 10 zł., względnie nawet i więcej. Jednostki zaś, które najbardziej korzystały z poparcia Rządu P. Marszałka Piłsudskiego wogóle datku odmówiły. – Niewiadomo z jakiem uczuciem będzie mogła nasza fabryka kuśnierska w przyszłym roku ubiegać się w naszych Ministerswach znowu o dostawy kożuchów, – ta fabryka, której dostawy państwowe w ubiegłym roku szły w grube dziesiątki tysięcy dolarów. A przyznać także trzeba, że w sprawie konkurencji kościelnej w Starym Sączu z okazji odnowienia naszej świątyni – stanowisko organów rządowych wobec miejscowego probostwa było bardzo życzliwem, – a Gmina Stary Sącz swoich

---

i na prowincji, m. i. także w Nowym Sączu. Korespondent sądecki „Gazety Lwowskiej", organu władz gubernjalnych wysila się w N-rze 22 z dnia 23 lutego 1829 na opis takiej uroczystości, obliczonej na efekt i jak z opisu widać sprytnie i z wielkim nakładem kosztów przez władze zainscenizowanej.

W podawaniu innych wiadomości zachowywała „Gazeta Lwowska" wielką ostrożność. Szpalty całe poświęcała w r. 1829 toczącej się wojnie rosyjsko-tureckiej, wychwalając czyny wojenne swego sprzymierzeńca Rosji. Kronika bieżąca donosi o ciągłych przejazdach przez Galicję wysokich dygnitary rosyjskich, udających się na narady do Wiednia.

Postępy Rosji w tej wojnie budzić musiały niepokój w sercu każdego Polaka, gdyż groziły tem, że zwycięski car butniej odnosić się będzie do narodu polskiego i silniej wesprze swą sojuszniczkę Austrję. Przewidywania te sprawdziły się, albowiem do walki z Polakami w powstaniu listopadowem wysłał car Mikołaj I. wodzów z wojny tureckiej Dybicza i Paskiewicza. Pierwszy z nich, rodem Niemiec, pochodzący ze Śląska z pod Trzebnicy, zginął w czasie wojny z powstańcami na cholerę, drugi zaś przyczynił się głównie do upadku powstania i zapisał się jaknajsmutniej w pamięci narodu polskiego.

Pod koniec r. 1829 zaczynają się pojawiać pierwsze wieści o cholerze, — grasującej wówczas we wschodniej Europie, skąd przedostała się do Galicji i zabrała we wszystkich częściach kraju, — również i w Nowym Sączu, setki ofiar.

(C. d. n.)

przedstawicielj również wydatnie wynagradza. Pocieszamy się jednak myślą, że w przyszłości będzie lepiej, i że altruizm społeczny zyska nowych wyznawców.

**Łącznie zebrano dotychczas w St. Sączu 862 złotych.**

**Nowy zarząd w Sokole.** W dniu 27 stycznia b. r. odbyły się w Starym Sączu uzupełniające wybory do Wydziału. Prezesem 55-ma głosami został wybrany p. Profesor Bojarski, nadto 15 głosów padło na p. Dyrektora Płaczka, – a po 1 głosie otrzymali p. Burmistrz Dr. Szayer i p. Antoni Dzięciołowski.

Wice-Prezesem wybrano p. Roberta Ogorzałego, a nowym Członkiem Wydziału p. Antoniego Kempę, miejscowego nauczyciela.

## DOBRA.

(Życie organizacyjne. – Związek strzelecki. – Straż pożarna).

Nowy rok 1929 przynosi nam bardzo miłą niespodziankę, mianowicie regjonalny tygodnik „Głos Podhala". Z radością należy powitać tak potrzebne pismo, które ma jednoczyć ducha podhalańskiego, ma dawać obraz życia ludu w naszych przepięknych górach i być oddźwiękiem myśli i prac tego ludu wśród ciężkich nieraz warunków. Dalej ma być pismem bezpartyjnem a takich pism trzeba nam jaknajwięcej, gdyż dotąd zalewają nas różnemi pismidłami i „z lewa i z prawa", a charakter ich jest tak tendencyjny, że nawet najbardziej ograniczonemu chłopu na wsi nie chce się wierzyć w te „bzdury", które jednak czasem mylnemi informacjemi politycznemi wprowadzają w błąd ludzi i wywołują u nich niechęć do Rządu i Jego Przedstawicieli, co już jest karygodnem.

I kiedy u nas na zebraniu Związku Strzeleckiego oznajmiłem o powstaniu „Głosu Podhala", pisma o kierunku Bezpartyjnego Bloku z Rządem wszyscy z radością przyjęli tę wiadomość i postanowili nietylko prenumerować to pismo, ale także zjednywać jak najwięcej prenumeratorów. I uczynią to! Bo nasz Związek to siła, z którą każdy się liczy. Jakżesz może być inaczej? Zaledwie bowiem PP. W. Kurczaba i Wł. Wójcik, nauczyciel, zainicjowali we wrześniu ub. r. powstanie tego Związku, wnet zgłosiło się kilkudziesięciu chłopców, ale takich „z wiary" – i utworzyło zastęp pokaźny, który dotychczasową pracą i karnością, staje się wzorem innych organizacji. Urządzono szereg imprez, z których dochód przeznaczono na mundury tak, że już dzisiaj ku wielkiemu zadowoleniu ćwiczących szyje się 20 mundurów. Nadto otrzymał Związek boisko sportowe od JWP. Dra Fryderyka Pardesa, dzięki gorącemu poparciu sympatyka Strzelca WP. Dyr. Pawła Kolarza.

Obok tej organizacji Strzelca, jest jeszcze bratnia organizacja Straży Pożarnej i S. M. P. Straż Pożarna istnieje dopiero od 4 lat. a dzięki dobrze dobranemu Zarządowi, w przeciągu czterech lat, jedynie tylko drogą urządzanych imprez (około 90) potrafiła zakupić 2 sikawki, około 100 m. węża, kilkanaście mundurów, posiadę salę teatralną (z której korzysta także i Strzelec) i t. p. i wprowadziła do naszej trochę zacofanej wsi, kulturę i życie towarzyskie, którego brak dawał się przedtem odczuwać. Niektóre bowiem czynniki tutejsze, które powinne były już dawniej zająć się szerzeniem ruchu organizacyjnego, nie tylko tego nie czyniły, lecz owszem jeszcze dzisiaj na każdym kroku szkodzą i podkopują życie organizacyjne. Może jednak przyjdą wnet do opamiętania i zrozumieją, że organizacje takie jak Strzelec i Straż Pożarna, powinny być w każdej wsi, gdyż prócz niesienia pomocy bliźnim, zajmują się one wychowaniem młodzieży na zdrowych i prawych obywateli myślących o tem, aby Ojczyźnie swojej jak najlepiej służyć. Na zakończenie pozostaje mi jedynie życzyć Szanownej Redakcji jak najlepszego powodzenia i jak największej ilości prenumeratorów.

*Władzy.*

## KRYNICA.

**Opłatek Związku Strzeleckiego.** W dniu 27-go stycznia b. r. o godzinie 4·30 po południu w małej sali balowej Domu Zdrojowego odbył się opłatek Oddziału Związku Strzeleckiego, który zgromadził do 100 osób członków i zaproszonych gości. W pięknie przyozdobionej sali zebrali się niemal wszyscy członkowie oddziału z Zarządem i komendą oddziału na czele, prezes Obwodu ks. Jan Dąbrowski z Nowego Sącza oraz zaproszeni goście, wśród których zauważyliśmy dyr. inż. Nowotarskiego, burm. dra Gorskiego, dra Kmietowicza, dra Grabę-Łeckiego, prezesa oddziału legjonistów Sołtysiaka, p. Kossakiewiczą, p. Sołtysiakową i wiele innych.

Po krótkiem powitaniu zebranych przez prezesa oddziału Szerauca nastąpił szereg przemówień a to: inż. Nowotarskiego, prezesa Obw. ks. Dąbrowskiego, dra Łeckiego, prezesa Sołtysiaka, dra Gorskiego, dra Kmietowicza i w. i. Przepiękny wiersz p. t. „List do Marszałka" oddeklamował znany poeta, redaktor „Wici Zdrojowych" p. Edmund Bieder. W miłym nastroju przeciągnęło się serdeczne zebranie do późnej nocy.

**Poświęcenie sztandaru Zw. Strzeleckiego.** W dniu 28 grudnia u. r. otrzymał oddział strelecki w Kryniy piękny sztandar – jako dar bezimienny miejscowego obywatelstwa. Z okazji tego daru został uproszonym p. dyrektor inż. Nowotarski Leon, bardzo gorliwy przyjaciel i opiekun miejscowego oddzipłu do utworzenia komitetu poświęcenia sztandaru do którego z zaproszenia wejść mają: p. starosta dr. Typrowicz, p. płk. dowódca 1. p. s. p. Witold Wartha, p. Marja Matuszewska, p. dyr. Nowotarska, p. inż. Frankowa, p. Kossakiewiczowa, p. Bablowa, p. dr. Kmietowicz, p. dr. Gorski, burmistrz Krynicy, p. dr. Graba-Łecki, p. Szerauc i w. i. Uroczystość poświęcenia nastąpi przypuszczalnie z końcem lutego – przyczem w Krynicy nastąpi ogromny zjazd delegacji, gości i członków oddziałów obwodu nowosądeckiego.

**Między narodowe skoki narcierskie** w Krynicy w dniu 12 lutego wywołują ogólne zainteresowanie. Przypuszczać należy ogromny zjazd zawodników, którzy wprost z międzynarodowych zawodów w Zakopanem udają się do Krynicy.

## PIWNICZNA.

Niczem mrozy, niczem bieda! Hulaj dusza bez kontusza! Jak karnawał to karnawał! Mogą być bale reprezentacyjne w Warszawie, Krakowie i innych stołecznych miastach, dlaczegóżby nasza Piwniczna ukochana, perła podhalańska dała się wyprzedzić.

Mieliśmy tedy w dniu 2 lutego b. r. też bal tak szumnie zapowiadany i to nie byle jaki, na pół maskowy, na pół reprezentacyjny! Rzutki komitet stanął in corpore pod batutą znanego ze swej wysokości wodzireja. I jak na Piwniczną przyznać należy udał się znakomicie. – Zjazd był kolosalny, masek na sali pełno, a na czele, wprawdzie bez maski, zjawił się sam wodzirej we fraku! Pardon! Popełnilibyśmy wielki nietakt, nie wspominając, że był i inny jegomość we fraku (choć trzebaby znawcy dobrego, ażeby krój tego fraku uznał za europejski). Chcąc być ścislymi zasięgnęliśmy na miejscu informacji u pewnego gościa balowego, z zawodu półkrawca, który kategorycznie stwierdził, że jest to krój japoński!

Spacerując dalej z obowiązku dziennikarskiego po sali, badaliśmy psychikę zamaskowanych gości jeżeli wogóle tylko sama maska na twarzy ma stanowić kostjum) i skonstatowaliśmy, że mała ta garstka była nieświadoma kardynalnej podstawy dyskusji maskowej, t. j. mówiono per pan i pani!

To nas utwierdziło w przekonaniu, że Piwniczanom pożyteczniej by było dać inny duchowy pokarm, niż narzucać im wielkomiastowe niezdrowe nawyki.

Ale żarty na bok!

Pragniemy zwrócić uwagę zupełnie serjo zacnemu Komitetowi, że latać w obłokach wolno każdemu, ale nie wolno drwić ze zacnej staruszki Piwniczny.

Mamy bowiem tu tylko małą garstkę ludzi inteligentnych, że niewłaściwem nam się wydaje urządzanie tego rodzaju pseudo-reprezentacyjnych balów, uniemożliwiając tem samem całemu tak poczciwemu mieszczaństwu wzięcie udziału w takich imprezach. – Należy zawsze mieć w pamięci, że gros tut. społeczeństwa stanowią mieszczanie i do ich poziomu wszelkie zabawy muszą być dostosowane. A jeżeli Komitet koniecznie chciał pójść w ślady Warszawy, to bezwarunkowo należało sprowadzić inną muzykę. Wszak bal nie jest szkołą muzyczną, gdzie czterech domorosłych grajków ma odbywać bardzo nieudolne ćwiczenie! I właśnie ta muzyka była powodem, że gdzieniegdzie po ławkach i krzesłach musiało się od czasu do czasu budzić tak rozbawionych gości. – Jaki efekt materjalny był tej zabawy na razie nie wiemy, spodziewać się atoli należy, że niezgorszy, coby nas ze względu na cel bardzo cieszyło.

*Prawdzic.*

**Numer konta czekowego**
naszej administracji zostanie podanym w następnym numerze. *Administracja.*



# KRONIKA.

**(MIEJSCOWA.)**

**Imieniny P. Prezydenta R. P.** W dniu 1-go lutego jako w dniu Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zostało odprawionem w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo o godzinie 9-tej rano, które zgromadziło reprezentantów wszystkich władz oraz tłumy publiczności. Z powodu małych wakacyj nabożeństwa dla młodzieży szkolnej odbyły się 31 stycznia.

**Echa pobytu P. Prezydenta w N. Sączu.** W powitaniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Nowym Sączu, obok całego szeregu osób starszych, brał także udział szereg dzieciaków, które wręczały P. Prezydentowi naręcza kwiecia, wypowiadając okolicznościowe wierszyki i przemówienia. Nie zapomniał P. Prezydent o swoich małych wielbicielach i jako dowód swej ojcowskiej, wielkodusznej pamięci, kazał przesłać swej kancelarji cywilnej szereg pamiątkowych książek dla małych przyjaciół podhalańskich.

W tych dniach dokonał P. Starosta Dr. W. Typrowicz w imieniu P. Prezydenta, wręczenia owych pamiątkowych darów—a to: Józefowi Czerwińskiemu i Rozalji Jędrzejczyk, obojgu z Katolickiego Zakładu Sierot w obecności p. ref Wygrzywalskiego, ks. szambelana Mazura, Dra Zaranka oraz pań, p. Parylowiczowej, Maleckiej i Rychlikowej. — Po wręczeniu dzieciakom cukierków, odbyło się zwiedzanie całego zakładu przez obecnych.

Prócz wymienionych otrzymały cenne książeczki: Marysia Trembecka, Irenka Krzysiakówna (szkoła św. Jadwigi) i Marysia Kamińska z Ochronki Sióstr Felicjanek, które to dary wręczył P. Starosta wymienionym w apartamentach Starostwa.

Ta serdeczna i zaszczytna pamięć P. Prezydenta o małych dzieciakach i ofiarowaie im pamiątek cennych na całe życie — wykazuje dobitnie, jakiego serdecznego przyjaciela ma w Panu Prezydencie świat małych dzieciaków.

**Instruktorski kurs P. W. i W. F.** W dniach najbliższych rozpoczyna się pod kierownictwem Obw. Kmdta P. W. kapitana Sokołowskiego, instruktorski kurs P. W. w Nowym Sączu. Kurs mający na celu wyszkolenie nowych kadr instruktorów przysposobienia wojskowego skończy się dnia 19. marca b. r. zawodami sportowymi i pokazem P. W.

**Bal reprezentacyjny** Obwodu Związku strzeleckiego odbędzie się dnia 19. marca — w dzień Imienin Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego.

**Straszne skutki mrozu.** Panujące przez dłuższy czas niepamiętne mrozy, dochodzące do 35° R. pociągnęły za sobą szereg fatalnych skutków. Nie mówiąc już o stałem spaźnianiu się pociągów, zanotować musimy szereg wypadków zamarznięć — i to zarówno wśród bydła jak i co gorsza ludzi. Tak np. w Kurowie (pow. nowosądecki) zamarzło w nocy na śmierć dwuch małych chłopaków i to w dodatku śpiących w chałupie. — Straszny to dowód nędzy niektórych chłopów, których nie stać na opał. — W Rozdzielu zmarzła w stajni krowa, w Rojance (pow. nowotarski) dwa konie, a nawet w Nowym Sączu, przy ul. Młyńskiej zamarzł pies uwiązany na łańcuchu. Dziwić należy się tylko właścicielom, że nie pomyśleli, aby biedne zwierzę spuścić na noc z łańcucha.

**Gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci z Załubincza.** Dzięki inicjatywie p. Starosty Dra W. Typrowicza, p. W. Parylewiczowej i prof. St. Serafina, utworzył się w Nowym Sączu Komitet gwiazdkowy dla najuboższej dziatwy, który w drodze kwesty między mieszkańcami miasta, a przedewszystkiem kupcami miejscowymi, — zebrał znaczne fundusze na gwiazdkę dla biednych dzieci. Również wiele przyniosła zbiórka starej odzieży.

W dniu 20 stycznia w szkole żeńskiej na Załubinczu odbyło się obdarowywanie dziatwy przez Komitet, przyczem ponad 100 dzieciom szkolnym i pozaszkolnym ofiarowano po ubranku, pieczywie i t. p. Trzeba również podnieść zasługi w powyższej akcji p. kierowniczki szkoły Mroczkowskiej i p. Slatiny.

Okolicznościowe mowy wygłosił ks. Prałat Mazur i P. Parylewiczowa. Wśród obecnych na tej miłej uroczystości, można było zauważyć: p Starostę Dra Typrowicza, Ks. Jana Dąbrowskiego, burmistra Dra Sichrawę, p. Lamborową, p. Parylewiczową, p. Uhlową p. Walterową, p. Rychlikową, p. Małecką, dyrektora Samborskiego, p. Steindla i wielu innych.

**Opłatek Oddz. Związku legjonistów.** W dniu 3-go lutego o godzinie 7-ej wieczorem w sali Czytelni mieszczańskiej, bardzo pięknie dzięki p. A. Gruberowi udekorowanej, odbył się uroczysty opłatek Związku legjonistów. Przy nakrytych stołach, ustawionych w podkowę, zasiedli byli legjoniści oraz zaproszeni goście i delegaci, wśród których zauważyliśmy p. Starostę Dra Typrowicza, Ks. prałata Mazura, Ks. J. Dąbrowskiego, prezesa Obwodu Strzelca, płk. Warthę z żoną. prez. Sądu Bukowskiego, burmistrza dra Sichrawę, inż. Zawojskiego z żoną, ppłk. Krudowskiego z żoną, prok. Chrzana, inż. Lazarewicza z żoną, p. Filipowiczową, p. Filipowiczównę, mjra Staraka, dra Foltyńskiego z żoną. Kom. P. P. Hanusa, kpt. Sokołowskiego, adj. kmdy Obwodu Zw. Strzel. Dindorfa, prof. Śliwę, asp. P. P. Sierzchulskiego, przem. Fjałkowskiego i Górkę, p. Wawrzykowskiego z żoną i wielu innych.

Po przemówieniach prez. Rychlaka, Ks. prałata Mazura, p. Starosty dra Typrowicza i burmistrza dra Sichrawy — tańczono ochoczo do rana przy dźwiękach orkiestry 1. P. S. P.

**Epilog strasznej tragedji rodzinnej.** W dniu 1. bm. odbywała się w tut. sądzie rozprawa sądowa, która była epilogiem strasznego nieszczęścia, jakie przytrafiło się w Nowym Sączu na Nowym Świecie. 15-letni Rudolf Markowicz znalazł na strychu między rupieciami mały 6 mm. pistolet 10 cm. długości i jak zwykle chłopak ciekawy, zaczął koło niego manipulować. Zniósłszy tenże do pokoju, przyniósł sobie narzędzia ślusarskie i stwierdziwszy brak sprężyny dorobił ją po chwili, poczem pistolet nabił starą kapslą i kulą. Po chwili odszedł do drugiego pokoju, aby odnieść przyniesione narzędzia. — W tym momencie wpadł do pokoju 14-letni Mieczysław, młodszy brat tegoż — a zobaczywszy pistolet na stole, chwycił go w rękę i pociągnął za spust. Padł strzał, który pociągnął za sobą straszne następstwa! Znajdująca się przypadkowo w pokoju matka obu, Emilja, została trafioną w plecy, poniżej serca—a kula przeciąwszy aortę, spowodowała po kilku chwilach śmierć nieszczęśliwej.

Obaj chłopcy, ofiary nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, zostali zwolnieni od winy i kary. Chyba ten straszny wypadek, który spowodował śmierć matki, biednej wdowy z ręki syna, pouczy innych smarkaczy, aby z bronią nie robili żartów. Jako sędzia jednostkowy fungował s. S. O. Grzegorczyk, oskarżał zast. prok. dr. Grzybowski, bronił naprawdę pięknie i przekonywująco em. radca-adwokat dr. Ligęza Przychocki.

**Najnowszy numer „Lotu“** pisma młodzieży szkolnej opuścił w dniu 15. stycznia prasę. Ozdobiony naprawdę pięknymi winietami i zdobieniami pędzla zdolnego młodego artysty malarza, ucznia gimnazjalnego Dzieślewskiego, przedstawia się wydawniczo bardzo okazale. Treść słabsza, jak na młodzież miejscami stanowczo za poważna, bardzo dobrym i interesującym artykuł „Łodzią do Gdańska“ (E. M.) i wspomnienia o śp. Ks. kat. M. Klamucie! Młodzież posiadająca jednak własne pismo, powinna je bezwarunkowo popierać, a nie co niestety zachodzi, interesować się niem stosunkowo niewiele! Wszak to wasze dzieło młodzi przyjaciele — nie dajcie mu walczyć z trudnościami, bo doprawdy wstyd.

**Unifikacja Zarządów drogowych.** Dotychczasowa niejednolitość Zarządu naszymi wszystkimi drogami, pozostawiającymi niejednokrotnie dla braku unifikacji Zarządów drogowych wiele do życzenia zostaje dzięki rozporządzeniu Min. Robót Publicznych ostatecznie unormowaną. Zarząd bowiem drogowy spoczywał dotąd w rękach urzędów państwowych, samorządowych, powiatowych, miejskich a nawet gminnych, tak że np. zdarzały się wypadki, że drogi w jednem np. mieście należały do kilku rozmaitych kierownictw. — Obecnie przechodzą wszystkie drogi pod jeden Zarząd powiatowy dróg, co przyczyni się bezwarunkowo do poprawienia ich stanu.

**Bandycki napad.** Dnia 1. lutego b. r. około godziny 20. wieczorem napadło na przechodzącego ku Dąbrówce niemieckiej Kazimierza Zarzyckiego dwu nieznanych osobników, z których jeden bez żadnego powodu uderzył wymienionego jakimś ciężkim narzędziem w twarz tak silnie, że wymieniony padł bezprzytomny na ziemię. Korzystając z chwilowego zamroczenia ofiary, wyciągli mu rabusie pulares z gotówką 223 zł. oraz zegarek niklowy ze złotym łańcuszkiem. — Dochodzenia w powyższej sprawie prowadzi energicznie komisarjat policji państwowej.

**Cztery pożary.** Dnia 5 b. m. około godziny 20 zauważył pełniący służbę przy ulicy Jagiellońskiej posterunkowy, wydobywające się ze sklepu znanego kupca Korna, kłęby dymu. Natychmiast też zaalarmował straż pożarną, która przybyła po chwili. Ponieważ zorjentowano się odrazu, — że zarzewie ognia tkwi nie w sklepie, ale w magazynie, wyważono drzwi od tyłu i stąd rozpoczęto akcję ratunkową. Akcja doprowadziła też po 2 godzinach do opanowania ognia, który strawił jedynie magazyn tylny, sklep natomiast i magazyn drugi ocalały — zostały jednak wskutek dymu poważnie nadniszczone.

Przyczyna pożaru nieznana, jednak o ile prowizoryczne badanie straży pożarnej wykazuje — pożar nie mógł powstać ani od piecyka ani od krótkiego spięcia. Szkoda znaczna.

Drugi znacznie skromniejszy w rozmiarach pożar wybuchł dzięki nieostrożności małego dziecka w domu jednego z pracowników państwowych. — Mały chłopiec, synek wymienionego, poszedł do szafy ze świecą, aby poszukać dla siebie jakiegoś ubrania i manipulując światłem, zapalił w szafie ubranie. Obawiając się swego czynu jak to dziecko, przymknął szafę i pobiegłszy do drugiego pokoju, usiadł bez słowa na krześle. Dopiero wydobywający się dym i płomienie, zaalarmowały domowników, — którzy ogień ugasili. Szkoda jak na urzędnika bardzo znaczna, bo spaliła się szafa pełna ubrań.

Trzeci pożar kominowy dnia 6. b. m. wybuchł przy ul. Franciszkańskiej, natomiast czwarty bardzo poważny ogień, strawił 6. b. m. magazyn Sabiny Gross w Rynku. W obu wypadkach interwenjowała skutecznie miejscowa straż pożarna pod kierownictwem naczelnika p. Wolińskiego.

## Zamiast recenzji muzycznych.

Od dłuższego czasu nie mieliśmy w N. Sączu koncertu i wogóle jeżeli chodzi o życie muzyczne to przeżywamy bodaj czasy czy nie najgorsze. Nie przyjeżdżają do nas soliści — nie próbujemy własnych sił. A przecież tak źle nie jest, żebyśmy nie mogli miejscowymi siłami od czasu do czasu urządzić koncertu. Mamy orkiestrę symfoniczną 1. P. S. P., która wzmocniona muzykami orkiestry kolejowej może być zespołem bardzo dobrym. Mamy chór „Echo“, który jednak jeszcze w tym sezonie nie wystąpił z koncertem, nie licząc parokrotnych wystąpień na okolicznościowych akademjach.

Mamy po długich latach spoczynku „Lutnię“, która dzięki paru energicznym jednostkom ma wznowić piękną swoją tradycję śpiewaczą. Dawniej zaważyły także i chóry gimnazjalne, dzisiaj ich jednak nie ma, w każdym razie ich nie słyszymy, zdaje się dlatego, że śpiew jest przedmiotem obowiązkowym. Powinno być raczej przeciwnie, ale jest niestety tak, przynajmniej w Nowym Sączu. Odkąd wprowadzono śpiew do przedmiotów obowiązkowych, odkąd od profesorów śpiewu żąda się „wyższych“ kwalifikacji, odtąd chóry gimnazjalne w Nowym Sączu ucichły. W kwalifikacjach profesorów powinno się żądać przedewszystkiem umiejętności dyrygowania. Droga bowiem umuzykalnienia uczniów prowadzi przez chór, jednostronne bowiem wtłaczanie wiadomości teoretycznych i historji muzyki (zapewne z nieodstępnym notesem) raczej zniechęci uczniów do muzyki (mało będzie takich, którzy nie dadzą się od muzyki odsunąć). Trudno sobie wyobrazić, aby w szkołach przy dzisiejszych idealnych warunkach nie było chóru. Zespoły bowiem instrumentalne w szkołach bardzo trudno złożyć a po drugie takie n. p. orkiestry dęte mają i ujemne cechy. Dr. Reiss wypowiedział się bardzo ostro przeciw orkiestrom dętym w szkołach, a to ze względów zdrowotnych i estetycznych. Zarzuty te mają bardzo wiele słuszności, chociaż można do pewnego stopnia im zaradzić. Gorzej, że ten stan martwoty muzycznej w Nowym Sączu nie jest odosobnionym, tak jak i w innych miastach i miasteczkach. Tymczasem jesteśmy w przededniu wielkiego zjazdu chórów słowiańskich w Poznaniu, gdzie mamy zareprezentować naszą kulturę śpiewaczą. Lepiej przedstawia się stan na Śląsku, — który liczy 186 chórów i ponad 10.000 członków.

*Mr. Jan Bogucki.*

## Morderstwo... flaszką wódki.

W Obidzy powiatu nowosądeckiego, żyła rodzina niejakich Warzechów, a to Jakób i Anna wraz dwoma córkami Heleną i Anną. Przed dwoma laty wydali Warzechowie starszą córkę Helenę za bogatego gospodarza w Obidzy, niejakiego Michała Pietruchę.— Pożycie jednak Pietruchów, według zapowiadań rodziców Heleny i jej samej, nie było szczęśliwe — a Pietrucha miał rzekomo żonę bić i katować, tak przynajmniej tłumaczą się winni. Aby tedy pozbyć się niewygodnego zięcia i męża, — powzięli rodzice wraz z córkami iście szatański plan. Karolina Warzechowa zakupiła litr spirytusu a nabrawszy do drugiej flaszki wody, wraz z obu córkami wywabiły nieprzeczuwającego męża Pietruchę na 26° mróz na pole — pod pozorem udania się do sąsiadów, ruszyły przez wieś, racząc obficie towarzyszącego im Pietruchę spirytusem — siebie zaś wodą. Podpity Pietrucha nie zdając sobie sprawy, wypił cały litr spirytusu, poczem kompletnie pijany, zwalił się na ziemię w śnieg. Towarzyszące mu kobiety przekonawszy się o tegoż kompletnej bezsile, powróciły do domu — zostawiając go na mrozie w śniegu, aby zamarzł.

Trzeciego dnia po fakcie — wyszła żona tegoż Helena, a skontatowawszy śmierć męża przez zamarznięcie, zawlokła zwłoki w pobliskie krzaki, poczem przedstawiwszy się jako Wąchałówna, zawiadomiła posterunek P. P., że w krzakach przydrożnych leży zmarznięty trup mężczyzny, sama zaś po tem oświadczeniu nagle z posterunku P. P. gdzieś znikła. Ponieważ zachowanie się donoszącej było posterunkowi policji państwowej podejrzanem, zarządził tenże odszukanie nieznanej donosicielki — a gdy w dodatku agnoskowano trupa, zarządzono aresztowanie całej rodziny, która w ogniu pytań krzyżowych, przyznała się do zapodanych powyżej faktów.

Wyrafinowani skrytobójcy zostali oddani do dyspozycji władz śledczych i prokuratury przy S. O. N. Sączu.

## Eksplozja kotła destylacyjnego

Dnia 21 stycznia o godzinie 11 przedpołudniem pękł w rafinerji nafty i fabryce wazeliny w Klęczanach destylacyjny kocioł, wywołując zrozumiałe spustoszenie w fabryce. Jako skutek pęknięcia należy zanotować poranienie 3 zajętych przy kotle robotników. Wszczęte dochodzenia wykażą zapewne przyczynę pęknięcia oraz ewentualną winę. Ogólnie mówi się, że kocioł był starym i należało tenże koniecznie wymienić, aby nie powodować nieszczęścia, jakie się faktycznie wydarzyło.

## Samobójstwo obłąkanej.

Dnia 27 stycznia br. około godziny szóstej rano popełniło w Roztoce wielkiej samobójstwo niejaka Katarzyna Tarasiewicz, — a to przez rzucenie się do studni gminnej. Początkowo nie zauważono jej zniknięcia, dopiero nadeszli do studni, celem zaczerpnięcia wody ludzie — zauważyli z przerażeniem wychodzące z wody zwłoki. Przyczyną samobójstwa jest prawdopodobnie upośledzenie umysłowe, trwające u denatki już oddawna, bo od r. 1913, w którym to czasie denatka powróciła z Ameryki.



Sekretarz redakcyjny:
**STANISŁAW KLEMENSIEWICZ.**

**Tymczasowy Zarząd Powiatu.**

L. 165/29. Nowy Sącz, dnia 28 I. 1929.

## Ogłoszenie konkursu.

Tymczasowy Zarząd powiatu rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady etatowe pracowników przy Powiatowym Związku Komunalnym w Nowym Sączu:

1) 1 posadę **Kasjera Wydziału Powiatowego** z poborami IX-ej grupy uposażenia pracowników państwowych.

2) 1 posadę **Kancelisty** z poborami od XI do IX grupy uposażenia pracowników państwowych, zależnie od kwalifikacji i praktyki.

3) 1 posadę **urzędnika(czki) kancelaryjnego pomocniczego** z poborami XI grupy uposażenia pracowników państwowych.

4) 2 posady egzekutorów podatkowych Wydziału Powiatowego z poborami XIV grupy uposażenia pracowników państwowych.

Pracownicy etatowi Powiatowego Związku Komunalnego w Nowym Sączu zrównani są pod względem praw i obowiązków z urzędnikami państwowymi, a postanowienia ustaw o państwowej służbie cywilnej, organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem, tudzież o zaopatrzeniu emerytalnem dotyczące pracowników państwowych mają do nich analogiczne zastosowanie.

Ubiegający się o powyższe posady winni wykazać następujące

I. WYMOGI OGÓLNE:

a) obywatelstwo polskie,
b) nieprzekroczony 40 rok życia,
c) zdatność fizyczną, stwierdzoną urzędowem świadectwem zdrowia,
d) zadość uczynienie obowiązkowi służby wojskowej względnie zwolnienie od tej służby.

II. WYMOGI SZCZEGÓŁOWE:

ad 1) Wykształcenie średnie z odpowiednią praktyką kasowo-rachunkową,
ad 2) i 3) wykształcenie niższe i jednoroczną praktykę przy Władzach samorządowych lub państwowych — a ponadto ad 3) umiejętność pisania na maszynie,
ad 4) wykształcenie niższe, ewentualnie elementarne i odpowiednią praktykę.

Posady powyższe zostaną nadane narazie prowizorycznie, zaś po roku zadawalniającej służby może ewentualnie nastąpić stabilizacja.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do Tymczasowego Zarządu Powiatu w Nowym Sączu, w nieprzekraczalnym terminie do 28 lutego 1929.

Sekretarz: **Kobak.** Komisarz Rządowy: **Dr. Typrowicz.**



**GMINA PIWNICZNA**
ma na sprzedaż około 2 metrów nasienia świerkowego z tegorocznego zbioru, o sile 80% kiełkowania.
Bliższa wiadomość w tutejszym Magistracie.
JAN MARCISZEWSKI
burmistrz.



Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Zakład graficzny Romana Pisza w Nowym Sączu.